Cena 150.000 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 11. Kraków, dnia 9 marca 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ 1,500.000 M. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danii na cały rok 10 koron	Tygodnik ilustrowany poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm. Kraków, św. Filipa L. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milmetr. 15. groszy w tekście 30 groszy Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

Witos i Grabski.

Na ustach całej dojrzałej części społeczeństwa, powtarzane dziś są dwa nazwiska, przewódców ostatnich dwóch gabinetów, t. j. p. Witosa i p. Grabskiego. Bo rzeczywiście nazwiska te same za siebie mówią wiele! Jedno z nich, to znamię wytworzenia spójni narodowej, zapału i silnej wiary społeczeństwa w wielką i świetną przyszłość Polski, lecz zarazem znamię nieudolności do rządu i nieumiejętności dostosowania się do potrzeb społeczeństwa i wymagań całego Narodu! Drugie zaś nazwisko, oznacza ponadpartyjność, poświęcenie się służbie dla Ojczyzny i oddanie swej wiedzy i najlepszych chęci dla dobra państwa!

Lecz w jak zmiennych warunkach występują obaj! Dokonując wielkiego dzieła złączenia kilku stronnictw w t. zw. polską większość sejmową dla stworzenia silnego rządu na niej opartego, nie czeka p. Witos na upadek Sikorskiego, ówczesnego premiera, po jego sztucznie i wielkim kosztem podtrzymywanych rządach, tylko wraz ze zwartą już, a jednak niezbyt wielką większością, odmawia mu „votum zaufania“. Sikorski pada, pozostawiając za sobą wprawdzie ustalanie się stosunków na pozór, lecz w rzeczywistości dobrze ukryty rozpaczliwy stan finansowy. Zdawało się, że p. Witos opanuje sytuację, że mając w jednem ręku silnie złączoną większość polską sejmową, w drugiem zaufanie społeczeństwa, spowoduje powołanie najtęższych sił narodowych do mozolnej pracy nad wyprowadzeniem Polski z bagna! Lecz tu się załamał. Silnego rządu nie stworzył, bo jak w wielu ludziach — chociaż dobrej woli — tak i w nim ambicja górę wzięła nad interesem i dobrem całej Polski i sam objął ster rządów. W czasie rządów swoich zgasił bezgraniczną wiarę społeczeństwa w naprawę stosunków, może mimowoli zawiódł zaufanie, zniszczył swoje wielkie zasługi i dochodził do niebezpiecznej burzy w kraju!

Koniec rządów przyszedł prędzej niż się spodziewał, a był dla niego tem boleśniejszy, że właśni ludzie go obalili. Społeczeństwo zdrętwiało i z trwogą zadawało sobie pytanie: czyż Polską nie Polacy mają rządzić?!

Nie! Powołany na premjera p. Thugut — przewódca jednego z największych klubów lewicy — ponownie stwierdził, że Polską tylko Polacy rządzić mogą, a nie mogąc stworzyć odpowiedniej większości polskiej w Sejmie zrzekł się powierzonej mu przez p. prez. Wojciechowskiego, misji utworzenia silnego rządu.

Przyszedł p. Grabski! Nieufność i obawa społeczeństwa, czy podoła tak trudnym warunkom, tak wzrastała, że niemal z apatją, choć z ogromną trwogą i bólem, czekał każdy smutnego końca! Inaczej się

jednak stało! Kilku śmiałemi pociągnięciami, narzuceniem wiary w ich skuteczność, narzuceniem wiary w lepszą przyszłość, gdy się tylko bezzwłocznie zacznie państwo ratować, wlał w społeczeństwo przekonanie, że jeszcze nie jest zapóźno państwo ratować; podołał zadaniu, tembardziej, że prawie cały Sejm szedł mu na rękę w spełnieniu wielkiej misji „naprawy skarbu". I choć Sejm już za rządów p. Witosa okazywał swą ponadpartyjność i wielkie zrozumienie dla potrzeb całego Państwa, uchwalając szereg bardzo ważnych ustaw skarbowych, które obecnie wykonuje p. Grabski, a które są specjalną zasługą właśnie Sejmu — mimo wszystko, w ratowaniu Państwa posuwa się Sejm do ostatecznych granic, bo udziela p. Grabskiemu nawet takich specjalnych pełnomocnictw w wykonaniu istniejących i w wydawaniu nowych ustaw, które nawet wprost w zakresie skarbowości, władzę Sejmu ograniczyły. Ale to wszystko dla dobra Państwa, dla ratowania ukochanej Ojczyzny, więc nawet niektóre mniejszości narodowe (prócz żydów) od poparcia tej sprawy nie cofnęły się.

Naród niedowierza, bo trudno odrazu uwierzyć, że będzie już dobrze, po tylu bolesnych przejściach! P. Grabski tworzy rząd bezpartyjny, to jednak polski! I czego dokonał? Oto powstrzymał szał drożyzny, podniósł w społeczeństwie zwątpiałego ducha, wstrzymał druk marek, a co najważniejsza, dowiódł, że nie większość sejmowa stwarza silny rząd, lecz że silny i energiczny rząd pociąga za sobą większość w Sejmie!

Zaczął nastawać okres spokoju i w Sejmie i w kraju; bo społeczeństwo polskie, byle mu się pokazał choć słaby promyczek lepszego jutra, rychło się uspokaja!

I zdawało się, że rzeczywiście można teraz odetchnąć pełną piersią, że spokój coraz bardziej ustalać się będzie, że walki partyjne w Sejmie wygasną, a rząd p. Grabskiego przez dłuższy szereg miesięcy, będzie miał możność zasłużenia się względem Ojczyzny swą pracą i swą wytrwałością i że nazwisko jego złotemi literami zapisane zostanie w dziejach Polski, w okresie jej najcięższych zmagań finansowych.

Tymczasem spokój ten zaczyna się już mącić; ten jasny przebłysk lepszego jutra zaczynają już zaciemniać nowe chmurki, które zaczynają gromadzić się na politycznym horyzoncie! Bezwątpienia jedną z takich

Z PRZEJAŻDŻKI PO POWIŚLU w powiecie Dąbrowskim.

Byłem w ostatnich tygodniach w odwiedziny u przyjaciół na Powiślu. Przez kilka dni pobytu rozmawiało się z przyjacielem i jego znajomymi o różnych rzeczach. Poruszaliśmy sprawy polityczne Powiśla, ruch oświatowo-społeczny, wreszcie dotknęliśmy różnych bolączek miejscowych. Ponieważ o niektórych z tych spraw były niedawno korespondencje z Powiśla, więc uzupełnię je tylko pewnymi szczegółami. „Na wypadek wyborów do której partji przyłączą się Powiślanie" — zapytałem, wśród rozprawy o obecnych rządach w Polsce. Nie oczekiwałem oczywiście odpowiedzi, że ogół pójdzie z jedną partją polityczną, bo u nas Polaków każdy uważa się za najlepszego polityka i każdy ma swój program, podług którego chciałby urządzić stosunki w Polsce. Co drugi, trzeci człowiek uważa się nadto za dostatecznie mądrego do rządzenia nietylko gminą, ale całem Państwem. Takich mądrych polityków ma osobliwie Powiśle. To też nic dziwnego, że niema tu właściwie żadnej „większości". Nie czekając też na odpowiedź na pierwsze pytanie, „A jakie tu gazety czytacie?" pytałem dalej. I teraz dopiero pokazało się, ile to stronnictw ma tu swoich zwolenników. Jedni czytają i popierają „Piasta", bo im imponuje Bojko i Witos, z którymi zresztą łączą się i inne nie polityczne stosunki. Ale są i tacy „Piastowcy", którym „Piast" wydaje się za łagodny — oni lubią ostry trunek, to i gazetką chcą ostrzejszą, więc czytają „Lud Polski".

Inni znowu zerwali z Witosem i Bojką, bo chcieliby rozebrać dwory zadarmo, a tamci mówią, że za cudzą rzecz, jak się chce nabyć, to trza zapłacić — jako, że i małorolny nie godzi się na to, by mu zabierano zadarmo choćby jajko, lecz żąda za nie zapłaty.

Tacy popierają „Przyjaciela ludu". A jeszcze inni Powiślanie mają ankor do księży. Jednemu ksiądz przeszkadza w pijatyce, innemu w lamparstwie, innego dotknął za kradzieże lub rozboje. A choćby bezpośrednio nie mieli nic „z księdzem do czynienia", to słyszą, że ksiądz bez ogródek nazywa ich postępowanie właściwą nazwą, czy to w kościele, czy poza kościołem.

Więc na złość księdzu, udają się pod opiekę Putka i jego „sztandaru".

Wreszcie są też filozofy, osobliwie tacy, co byli w Ameryce i tam zapomnieli o Bogu i religji, jako, że na utrzymanie Kościoła trzeba tam było składać stałe datki, jeśli się chciało z posługi Kościoła korzystać. Więc zagłuszyli sumienie bredniami różnych bezbogów i choć po powrocie do Polski stałych datków przymusowych na Kościół nie potrzebują płacić, udają „oświeconych" i trzymają „Polskę odrodzoną" lub gazetki „Wyzwoleńców".

„A Lud Katolicki" ma na Powiślu przyjaciół i zwolenników" — pytałem dalej, jako zwolennik Stronnictwa Katolicko-Ludowego. „Także pytanie! A za kogóż to uważacie przyjacielu, nas Powiślan? Czy na Powiślu mieszkają tylko malowani katolicy, podobny różnym „sztandarowcom"? Chwalić Boga — jest nas tu mnogo prawdziwych katolików! Będziesz bracie u nas przez niedzielę — idź do kościołów naszych w Szczucinie, w Mędrzechowie, w Bolesławicach, w Gręboszowie... Przekonasz się, że na Powiślu mieszka naród katolicki! I nie miałożby tu Stronnictwo Katolicko-Ludowe licznych zwolenników, a „Lud Katolicki" licznych czytelników i przyjaciół?!" Ano zobaczymy — zostanę na niedzielę! Zawitała piękna, pogodna niedziela, to też z przyjacielem odwiedziliśmy jedną i drugą parafję. Muszę przyznać, że kościoły tu wcale piękne, ołtarze w nich ozdobne, nawet figury przydrożne (osobliwie figura Grunwaldzka w Bolesławiu) wskazują, że tu ludność nie żałuje ofiar na chwałę Bożą. Na nabożeństwie niedzielnem mnóstwo ludzi — ale jakaż różnica między ludźmi na rannem nabożeństwie, a tymi, co przyszli na sumę. Rano widziałem ludzi przeważnie na modlitwie — suma mię jednak nie zbudowała. Młodzież męska w większej części nie myśli tu widać, by P. Bogu część oddać w kościele i dla dusz swoich coć zyskać — wałęsają się po drodze i po placach obok kościoła gromadami i możeby tak całą sumę przehałasowali i przekurzyli, gdyby księża nie naganiali prośbą i groźbą do kościoła. (Dok. nast.)

chmurek, to niespodziewane i nagłe ustąpienie ministra spraw wojsk. gen. Sosnkowskiego, który jako najmniej partyjny, a jako rzeczywisty twórca armji polskiej, po ostatnich swych występach w Sejmie zyskał sobie zaufanie i powołanie na jego miejsce gen. Sikorskiego, t. j. tego, któremu zarzucało się (może nawet słusznie), że będąc premierem, skarb zniszczył, że obecnie w poznańskiem (może niesłuszne posądzenie) prowadził tajną konspiracyjną robotę ze „Strażnicą", co nie może już tak uspokajająco wpływać na opinję publiczną, a w pierwszym rzędzie na Sejm! A jeśli się do tego zestawi porównanie rządu „Sikorski-Grabski" z obecnym „Grabski - Sikorski", to doprawdę mogą się rodzić poważne obawy, czy znów nie wznowią się, te uspokajające się tarcia stronnictw na terenie Sejmu i czy cała robota p. Grabskiego nie zostanie nagle przerwaną, po której może okazać się ponownie jakaś niespodziewana i nieoczekiwana otchłań, a za którą łatwo już pójść może w karbach dziś trzymana orgja nowej drożyzny i nędzy w kraju!

Odszedł więc p. Witos niedokonawszy dzieła naprawy, a jak mówiono „przewrócił się na Kucharskim", odejść może i p. Grabski, który może „przewrócić się na Sikorskim", a wówczas co będzie...?!

Może to są zbyt czarne przewidywania i obawy, oparte na dotychczasowem smutnem doświadczeniu, które pomyślny wiatr rozwieje, lecz niechże one będą przestrogą dla p. Grabskiego, że wreszcie raz w ciszy i spokoju, zdala od partyjności i politycznego podłoża, czy ukrytych jakichś planów osobistych tej czy innej osoby w rządzie musi być prowadzoną skuteczna praca w jednym kierunku, t. j. „rzetelnej naprawy skarbu", polepszenia bytu społeczeństwu i naprawy warunków gospodarczych!

Mam nadzieję, że wielkie dzieło stronnictw narodowych, t. j. stworzenie „większości polskiej w Sejmie" nie rozbiło się z upadkiem p. Witosa, jako premjera; że owszem wzrośnie ono ponownie po jakimś czasie jako potężna siła polskiego Sejmu z silnym rządem na czele, ale z rządem, w skład którego wejdą najuczeńsi i najzdolniejsi ludzie, którzy są i czekają, aby ich do twórczej pracy powołać i praca pójdzie!

Polska przechodzi okres ciężkiej próby i zmagań finansowych, tem cięższych, że z wrogami wewnętrznymi; aby jednak te zmagania Rządu zakończyły się pomyślnym wynikiem, potrzeba mu spokoju w Sejmie, spokoju w kraju i bezpartyjności, oraz nie tylko wielkiej ofiarności całego społeczeństwa, ale i silnej wiary, że będzie lepiej.

Pracujmy wszyscy w spokoju, pomagajmy Rządowi w jego zabiegach i wierzmy święcie w lepszą przyszłość, a silna wiara zwycięży.

Bronisław Greiss, poseł.

Sejm.

Na trzech posiedzeniach odbytych w zeszłym tygodniu uchwalił Sejm ustawę o ochronie lokatorów. Ustawa ta pójdzie jeszcze pod obrady Senatu. Przewidują, że Senat uchwali pewne poprawki, wobec czego ustawa ta jeszcze raz wróci do Sejmu.

Sejm zajmował się ponadto jeszcze innym ważnym projektem ustawy a mianowicie o ubezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia. Imieniem Komisji składał sprawozdanie o tym projekcie ustawy Sejmowi pos. Puchalka.

OMYŁKA.

Antoni Wiaderko, powinowaty wójta z Kopytkowa, ten sam, któremu zeszłego roku skradziono nowiutkie buty z cholewami, punkt o 2-giej po północy wrócił pod dobrą datą z chrzcin. Ciemno było, choć oko wykol. Nie świecił księżyc, z pod gęstych chmur nie widać było ani jednej gwiazdy, to też dziw bierze, jak Wiaderko mógł do chaty o swoich siłach dojść. Po omacku otwarł drzwi, wlazł do sieni, aby obudzić domowników, rozebrał się tam w sieni, poczem po ciemku na palcach szedł do swojej izby, gdzie miał łóżko. Usiadł sobie na łóżku i zaczął medytować. Dziwnie mu się jakoś nie chciało spać. Z dalszych izb słychać było oddechy i głośne chrapanie śpiących, z których jeden takie cudackie melodje wyprawiał na swoim nosie, że Wiaderko aż się podnosił ze zdziwienia. Myślał, że to pewnie dlatego nie chwyta się go drzemka, bo ten ktoś tak piszczy na nosie, jak duduszany kot. Wśród takich medytacji zaczęło mu dokuczać okrutne pragnienie.

Wrócił przecie z chrzcin, na których pił mało wiele, ale coś z parę pół kwaterek przechylił. Zawieruszył sobie głowę i na nic nie zważał, wracając do domu, teraz jednak poczuł upał i spiekę w gardle tak zapamiętałą, że byłby całą studnię wypił, gdyby się znalazł blisko studni. Niestety, studni nie było na podorędziu, była zato w sąsiedniej izbie szafka, w której na półce zwykle stała flaszczyna gorzałki.

— Zdaje mi się — szeptał sam do siebie — że tam w kąciku widziałem wódkę. Możeby sobie połknąć z kieliszeczek. Rejna przecie nie pozna.

Wahał się jeszcze, ale w końcu pragnienie wzięło górę nad obawą, no i — dalejże do onej szafki. A namacawszy tam butelkę, przeżegnał się i wprost z flaszki wypił. Nagle stało się z nim coś niezwykłego. Niby bombą wyrzucony, odskoczył od szafy i padł na kufer. W oczach miał gwiazdy, w piersiach go parło, a na całem ciele uczuł takie wrażenie, jakby go kto raptem rzucił w błoto pełne pijawek. I zdało mu się, że zamiast wódki napił się dynamitu, który go w kawałki rozerwał razem z całym domem, z całą wsią. Głowa, ręce, nogi — wszystko to poodrywane uleciało gdzieś do kaduka, gdzieś jakby w przestrzeń.

Opadł na kufer i chwilę tak leżał na kufrze bez ruchu, prawie nie oddychając, a wreszcie, gdy przyszedł do przytomności, wstał i zapytał sam siebie:

— A gdzie'm to jest, co to ze mną?

A skoro przytomność wróciła całkowicie, przedewszystkiem zaleciała go ostra, niemiła woń nafty.

— No, moi państwo! a toć ja chyba nafty się napiłem! O! wszyscy święci!...

Był pewny, że już jest otruty i na myśl o tem robi mu się raz zimno, raz gorąco. A że to była nafta, niema już najmniejszej wątpliwości — świadczy o tem nietylko zapach, ale i palenie w gardle, szum w głowie, bolenie w żołądku. Czując tedy śmierć bliską, pragnął już tylko pożegnać się ze swoimi najbliższymi, t. j. tymi, co spali. Poszedł więc do izby, gdzie spała stara

Pos. Puchałka wskazał, że większość państw wprowadziła takie ubezpieczenie. Polsce, która ma około 1,000.000 robotników, sprawa ta nie jest obojętna, bo bezrobocie u nas jest dosyć znaczne. Statystyka państwowego urzędu pośrednictwa pracy wykazuje, że najwyższa liczba bezrobotnych była w r. 1919 i wynosiła 354.222, a najniższa w listopadzie 1919 r. i wynosiła 40.330. W roku ub. wahała się liczba bezrobotnych od 52.420 do 112.755. Bezrobocie jest więc u nas poważne. Przyjmując, że 600.000 będzie płaciło fundusz zapomogowy, z zasiłków będzie korzystać przeciętnie 150.000, a zasiłki będą wynosiły od 30 do 50 procent zarobku. Komisja uznała, że na pokrycie wystarczy 3.3 procent wszystkich zarobków robotników ubezpieczonych. Kwoty te będzie się ściągać w formie składek, z czego 1½ proc. płacić będzie pracodawca, pół proc. robotnik, a resztę skarb państwa. Rząd może połowę procentu ze swej kwoty przenieść na samorządy. Pomoc będzie udzielana jako zasiłki gotówką w kwocie 30 proc. z tego, co zarabiał robotnik, dla samotnego. Gdy bezrobocie się zmniejszy, zasiłki mogą być podniesione lub wkładka zniżona. Uwzględnia się także i częściowo bezrobotnych, gdy pracują mniej niż 3 dni w tygodniu. Bezrobotny traci prawo zasiłku, gdy podejmie pracę lub odmówi przyjęcia zaofiarowanej pracy. Na czele organizacji stoi zarząd, złożony z przedstawicieli rządowych samorządowych, pracodawców i pracobiorców. Przewidziana jest ścisła kontrola. Jest także komisja odwoławcza dla spraw spornych. Ustawa ma charakter tymczasowy.

Przekupywanie posłów.

W czasie obrad nad ustawą lokatorów, wpłynęła poprawka, ażeby podciągnąć pod ochronę między innymi także teatry, urządzające widowiska przez obrazy świetlne (kinoteatry). Teatry te bardzo często dają widowiska gorszące, szczególnie młodzież, co oczywiście nie uprawnia je do żądania ulg ustawowych. Wiedząc o tem właściciele kinoteatrów, spróbowali innej drogi, a mianowicie przekupstwa. Sprawa się nie ukryła, bo Marszałek Sejmu otrzymał list, który go o tem powiadomił. Kto z posłów był łasy na łapówkę i przynajmniej jako pośrednik służył właścicielom kinoteatrów, tego w Sejmie jeszcze nie wyjawiono. Stwierdzono tylko, że zgłaszający poprawkę posłowie, nie maczali w tej brudnej sprawie rąk i działali w dobrej wierze. Niewątpliwie jednak w liście do Marszałka muszą być dane do wyjaśnienia tej sprawy i w takim razie nie powinno się niczego ukrywać, ale wszystko wyjawić i wskazać tych, którzy się przekupstwem trudnili.

Baczcie o co chodzi i czyńcie, co należy!

Rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ogłoszone zostały zapisy na złote akcje Banku Polskiego i zaniechany został druk marek papierowych na pokrywanie wydatków państwowych. Przez Bank Polski ma społeczeństwo dla swego całego gospodarstwa narodowego otrzymać do obrotu już z wiosną tego roku zdrowy, stały, własny na złotym podkładzie należycie oparty pieniądz polski. Rząd zaś polski już obecnie zniewolony został pokrywać swoje bieżące wydatki, o ile możności ograniczane, wyłącznie z własnych dochodów majątkowych i z podatków, ściąganych od swych obywateli, a na wkłady gospodarcze państwowe postarać się o fundusze z długoterminowych pożyczek

---

służąca, niegdyś piastunka jego, Rejna i zaczął ruszać drzwiami, chcąc ją obudzić. Ale Rejna charczała, jak najęta.

— Rejna! — woła wreszcie od progu płaczliwym głosem — Najdroższa Rejenko!

W ciemności słychać jakiś pomruk, a potem głębokie westchnienie.

— Rejeneczko! —

— A co tam znowu? — zagrzmiał ostry, jak kamień głos kobiecy. — To ty Antek? jużeś wrócił? No, jakie tam? Jakież dano imię dziecku? Kto trzymał do chrztu?

— Kumosia Dzięgielowa, jedna, a stary Konior drugi... Ale... ale... ja... ja — ja, — Rejenko, zdaje się, umieram. Tak, tak, umieram... bo ja... Rejenko... wypiłem... nafty!

— Co takiego? Nafty ci dali na chrzcinach? Słyszeliście, ludziska, coś podobnego? Nafta na chrzcinach!

— Ale, nie, nie, to nie na chrzcinach było, widzę, że już muszę się przyznać... zresztą, kto już ma umrzeć, temu już wszystko równo... to ja bez twego pozwolenia chciałem się napić wóki, no i Pan Bóg mnie pokarał... Przez omyłkę wypiłem nafty... nafty!.. O Boże! nafty!... co ja biedny pocznę?

„Rejenka" słysząc, że śmiał ktoś bez jej wiedzy zaglądać do szafy, oburzona takiem zuchwalstwem, czemprędzej zapala świecę i, wyskoczywszy z łóżka, na bosaka, nieubrana, pędzi na miejsce zbrodni.

— Kto ci pozwolił? — krzyczy zaperzona, robiąc przegląd nafty. — Czy to wódka dla ciebie?

— Ależ, Rejna, ja nie wódkę, tylko naftę piłem — tłumaczy się Wiaderko, ocierając pot zimny z czoła.

— A co ci do nafty? Czy ona tam dla ciebie postawiona? Niby naftę to zadarmo dają, co? A czy wiesz ty, poczemu teraz nafta? Wiesz, co?

— Ależ, Rejna, tu przecie o moje życie chodzi, a tobie pieniądze w głowie. Życie więcej warte, jak pieniądze i nafta.

— Spił się, niemotworz, i po szafie mi plondruje! — krzyczała Rejna ze złością, trzaskając drzwiczkami; — drabie jeden! gałganie! Ani chwili spokoju przy tobie! nawet w nocy! Bezbożniku! Z tobą już nie do wytrzymania! Zabiorę manatki i jutro wyjadę z tej chałupy! Już dość mi tego, dość obrazy Boskiej przy tobie.

No i po swojemu rozpuściła ozorek. A Wiaderko wie przecie, że kiedy się ta sucha, piegowata Rejna rozgniewa, to już niema rady, ani prośbą ani groźbą jej nie ugłaskać. Machnął więc ręką, ubrał się i pędzi do miasta do doktora. Ale wiadomo, że doktorzy tylko wtedy są w domu, kiedy ich nie potrzeba, a gdy są potrzebni, to ich niema. Biegał więc z ulicy na ulicę, od jednego do drugiego, wszędzie po kilka razy dzwonił i dobijał się i wszystko naprożno. Zbudził wreszcie aptekarza. A no, może choćby ten zaradzi.

— Co pan sobie życzy — zaspany aptekarz pyta z taką powagą, że i najodważniejszego mógłby onieśmielić!

zagranicznych i krajowych w zdrowym pieniądzu o stałej wartości. Ma się dokonać w całym życiu naszym **w ciągu najbliższych miesięcy, a nawet tygodni,** olbrzymi przewrót i przełom, sięgający do samych podstaw całego bytu i wszystkich stosunków, materjalnych i moralnych, każdego obywatela naszego państwa. Bo rzetelny pieniądz i rzetelny budżet państwowy odrodzi i uzdrowi nas naprawdę, podczas gdy fałszywy pieniądz i fałszywy budżet państwowy zatruwał nas, obezwładniał i pogrążał w coraz cięższą chorobę ciała i duszy narodu, a wydobywał na wierzch i rozmnażał przeróżne męty i pasożyty spekulacji, lichwy, paskarstwa, rozrzutności, życia z dnia na dzień, oszustwa i bogacenia się cudzą krzywdą. W tę szerzącą się gwałtownie gorączkę i gangrenę choroby każdy był wciągany mimowolnie i nie miał środków obrony i ratunku. Obecnie weszliśmy właśnie w okres ostrego i stanowczego przesilenia tej strasznej, ale już dobrze zbadanej i rozpoznanej choroby. Aby ją pokonać, musi nasz zbiorowy organizm państwowy i społeczny zdobyć się teraz na najwyższy stopień odporności, a my wszyscy musimy go w tym celu otoczyć jak największą pieczołowitością i ofiarnością w leczeniu i podtrzymywaniu sił. Zbawienne, wypróbowane, niezawodne lekarstwa i niezbędne odżywcze środki dla podtrzymywania sił chorego są zapisane. W obu wspomnianych rozporządzeniach Prezydenta Rzeczypospolitej mamy w rękach swoich doskonałą receptę. Lekarstwa te wprawdzie są bardzo kosztowne i trudne do nabycia, ale nikt wahać się i namyślać nie może ani chwili. Cała rodzina polska uczynić musi zaraz doraźnie największy wysiłek, poświęcić wszystkie kosztowności, ograniczyć inne interesy i wydatki swoje, wysprzedać się i zapożyczyć, aby swego rodziciela i żywiciela, — aby Ojczyznę, która wszystkich swą miłością i wolnością, równemi prawami i całym swoim mieniem hojnie obdarzała, która wszystkim ponad siły służyła, wyratować z ciężkiej choroby, doprowadzić do zupełnego wyzdrowienia, przywrócić jej tak bogate siły zarówno fizyczne jak i duchowe. Wyratowana i uzdrowiona Ojczyzna szybko powetuje i sowicie wynagrodzi poniesiony dla niej wysiłek, dźwignie wysoko całą państwową rodzinę polską tak w dobrobycie i rozkwicie, wewnętrznym, jak niemniej w poważaniu i sile na zewnątrz. Odrodzi się oszczędność i związane z nią cnoty przezorności zabiegliwości i ładu, rozwinie się na zdrowych podstawach wytwórczy kredyt, powróci do swych praw i wpływu prawda i rzetelność, uczciwa praca i kalkulacja, szacunek dla wiedzy i zasługi, ożywi się rychło całe życie gospodarcze, wzmoże się ruch budowlany, rozrosną się przemysły z nim w parze chodzące, rozkwitnie na nowo radość życia, dążenie ku doskonaleniu się i dźwiganiu w górę.

Nie o małą rzecz chodzi! Wielka sprawa, doniosły przełom rozgrywa się w ogłoszonych zapisach (subskrypcji) na złote akcje Banku Polskiego. To zatem trzeba sobie dobrze uświadomić, dlatego to właśnie zostaliśmy wszyscy wezwani do ufundowania zdrowego pieniądza polskiego przez zebranie stumiljonowego złotego kapitału założycielskiego. Stać się to musi najpóźniej do dnia 31 marca b. r. Niechże więc nikt nie zwleka i nie skąpi swego mienia i wysiłku, lecz wydobędzie i zbierze wszystko, co tylko zdolen jest wydobyć i zebrać i niech spieszy wziąć udział w uzdrowieniu i wewnętrznem odrodzeniu cudownie z kajdan niewoli wyswobodzonej Ojczyzny.

Bank Polski musi mieć zdrowe i silne fundamenty w złocie i dobrych walutach (dolarach); wpłaty więc

---

— Panie! na Pana Boga proszę, ratujcie mnie — jąka się Antoni — dajcie mi jakiego lekarstwa, bo przed chwilą wypiłem z pół flaszki nafty i chyba już umrzeć muszę, jak mi nie pomożecie.

— Przedewszystkiem proszę się uspokoić, bo inaczej nie dojdziemy do ładu. Więc napiliście się nafty, czy tak?

— Rety, o rajuści, a dyć mówię, że nafty, ratunku, ratunku!

W tej chwili właśnie biła na zegarze kościelnym godzina czwarta rano.

Aptekarz wolno i z powagą poszedł za kantorek, wyciągnął grubą księgę, długo kartował, nakoniec widać znalazł, bo zaczął czytać. Po przeczytaniu paru kartek, ruszył jednem ramieniem, potem drugiem wreszcie skrzywił się, pomyślał i wyszedł do drugiego pokoju. Po 10 minutach wrócił z inną księgą i na nowo zaczął przewracać kartkami.

— Hm, hm, — mruczy, jakby czegoś niepewny. — Już to samo, że wam niedobrze, nakazuje iść do doktora.

— A bodajże pana! — ta byłem już i goniłem za nimi! ani do jednego z nich nie można się dodzwonić!

— Jakto, to do doktora dzwonić nie chcecie, a do mnie śmiecie? Czy to aptekarz nie taki sam człowiek, jak doktór? A przecież nawet pies potrzebuje spoczynku! Ale wam się zdaje, że aptekarz wszystko musi...

Wiaderko, przygnębiony, strapiony, spojrzał jeno **na aptekarza i wyszedł z jego sklepu.**

— Ha, trudno — myśli sobie — tak mi już widać sądzono! Niema rady, trzeba umrzeć.

A wciąż mu się nafta odbija, w gardle piecze, w żołądku boleści, jakby kto nożami krajał, i w uszach bezustanku dudni. Zda mu się, że już lada chwila nastąpi jego koniec, bo serce prawie jakby już bić przestawało.

Gdy wrócił do domu, napisał kartkę i położył ją na stole: „Napiłem się nafty dobrowolnie i dlatego umarłem". Potem odmówił pacierze i poszedł spać. Oczekiwał śmierci z głową pod kołdrą, przeleżał tak aż do rana. Przez całą noc myślał tylko o mogile zielenią porastającej, słyszał jak nad nią ptaki świergocą.

Noc przespał, nie stało mu się nic. Ucieszony i trochę zdrowszy, siadł sobie na łóżu i z uśmiechem mówi do Rejny:

Kto żyje regularnie, moja Rejenko, temu nawet i trucizna nie zaszkodzi. Oto masz na mnie dowód. Już byłem jedną nogą na tamtym świecie, już umierałem, męczyłem się — no i nic. Trochę mi jeszcze w gardle dołucza, ale to się skończy, bo, dzięki Boga, czuję się dużo zdrowszy A czemu to zawdzięczam? Regularności życia.

— Ale — rzekła Rejna — to nie tak, to tylko dowód, że kupiec dał gorszej nafty.

I znów zaczęło się narzekanie.

KONIEC.

na akcje po sto złotych mogą być przyjmowane tylko w złocie (w sztabach stemplowanych lub monetach) albo w dolarach. Przedewszystkiem więc trzeba na ten cel zużytkować posiadane złoto lub dobre waluty. Złoto mógł i może każdy nabywać swobodnie bez żadnych ograniczeń, ale dozwolone i ułatwione zostało także nabywanie dolarów wówczas, gdy są natychmiast użyte na kupno akcyj Banku Polskiego. Wszystkie Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i poważniejszych banków przyjmują zapisy na akcje, udzielają potrzebnych wyjaśnień i ułatwień, a nawet pomocy w zakupnie dolarów. Także spółdzielcze kasy i banki po całym kraju rozrzucone ułatwiają zapisy; dokonać je łatwo, trzeba jeno „byśmy chcieli tylko chcieć".

Nie należy jednak poprzestawać na cichem w pojedynkę spełnieniu obowiązku. Wszędzie tworzyć się powinny miejscowe komitety dla żywej, energicznej i skutecznej propagandy, któraby wszystkich poruszyła i wszystkich dopilnowała, iżby czynili, co uczynić mogą i powinni. Silniejsi niech świecą dobrym przykładem, słabsi materjalnie niech łączą się w tym celu, żeby nabywać grupami po dwadzieścia pięć lub więcej akcyj, ponieważ dopiero dwadzieścia pięć akcyj daje prawo głosu na Walnem Zebraniu akcjonarjuszów banku. Ale nawet najmniejsi i najsłabsi mogą też porozumiewać się i łączyć, aby razem na imię swego pełnomocnika nabyć kilka lub bodajby jedną złotą akcję Banku Polskiego.

W ten sposób każdy spełniając według wszystkich sił swoich i z najlepszą wolą swój święty obowiązek obywatelski, nie tylko nic nie traci, ale przeciwnie lokuje doskonale swoje mienie, ponieważ akcje Banku Polskiego są nie tylko złote i na złocie oparte, ale ponadto w rozmaity sposób przez państwo uprzywilejowane i dlatego przynosić będą duży dochód (dywidendę).

Przedewszystkiem jednak pamiętajmy, że chodzi o najlepsze ufundowanie najważniejszej w państwie narodowej instytucji finansowej i kredytowej, która regulować będzie cały obrót pieniężny, cały kredyt i całe życie gospodarcze. Bank ten zaś będzie takim, jakimi będą akcjonarjusze. W jego utworzeniu i działaniu spełni się też przysłowie: „jak sobie pościelecie, tak się też wyśpicie".

Najwyższy interes Ojczyzny łączy się w tej sprawie z najlepiej zrozumianym interesem własnym. Fundując Bank Polski w imię uzdrowienia i dźwignięcia Ojczyzny, budujemy własnymi siłami własną przyszłość lepszą.

Franciszek Stefczyk
Członek Komitetu Organizacyjnego Banku Polskiego.

P. S. Zalecamy w zapisach na akcje Banku Polskiego używać pośrednictwa **Centralnej Kasy Spółek Rolniczych**, która przez swe Oddziały **w Warszawie,** (Kopernika Nr. 30), **w Krakowie** (ul. św. Anny L. 1) **i we Lwowie** (ul. Mickiewicza L. 3), jakoteż przez liczne miejscowe spółdzielnie pieniężne i towarowe udziela wyjaśnień i pomocy w przeprowadzeniu zapisów (subskrypcji). W oparciu o Oddziały Centralnej Kasy doradzamy też tworzenie większych grup akcjonarjuszów mniejszych dla uzyskania głosu na Walnem Zebraniu i wzmocnienia wpływu średnich i drobnych rolników jako też wogóle spółdzielców oraz ich spółdzielczych organizacji.

Redakcja.

Niepokojąca mowa angielskiego ministra.

Artur Henderson, minister spraw wewnętrznych w angielskim gabinecie Mac Donalda wygłosił dnia 23. lutego mowę, która w całym świecie wywołała zaniepokojenie, ponieważ Henderson zaatakował w niej traktat wersalski, stanowiący podwalinę nowego układu państw w Europie, wysuwając konieczność jego zmiany na inny. Ponieważ Henderson jest ministrem, dlatego też mowę jego można uważać jako wyraz tego, do czego dąży obecny rząd angielski, a mianowicie do przebudowania Europy na zasadach nowych, lepiej zdaniem jego gwarantujących pokój powszechny, co oczywiście nie jest pożądane dla całego szeregu państw, a między innemi i dla Polski, która tylko wtedy może spokojnie i ze skutkiem budować swoją przyszłość, jeżeli prawno-polityczne podstawy jej bytu są zagwarantowane nienaruszalnym traktatem uznanym przez mocarstwa. Takim właśnie dotychczas jest traktat wersalski i dlatego też wszelkie próby i zamiary dążące do t. zw. rewizji traktatu muszą u nas budzić niepokój i przeciwdziałanie.

Mowa Hendersona wywołała przedewszystkiem poważne zaniepokojenie w parlamencie angielskim. Tak bowiem konserwatyści jak liberali, od których dobrej woli zależy, czy rząd Mac Donalda utrzyma się u steru, zasadniczo są przeciwni zmianom traktatu wersalskiego i dlatego zaraz w dwa dni po mowie Hendersona, którą tenże wygłosił na zgromadzeniu wyborczem, na najbliższem posiedzeniu parlamentu szereg posłów zainterpelował Mac Donalda. Oczywiście premjer znalazł się w kłopocie niemałym. Trudno mu było wyraźnie potępić własnego ministra, który w dodatku jest wpływowym człowiekiem jego własnej partji, a z drugiej strony uznanie jego wywodów za przekonanie całego rządu, mogło spowododać upadek rządu, ponieważ liberali odmówiliby mu wówczas poparcia. Dlatego też odpowiedział ogólnikowo, że wytyczną polityki jego rządu stanowi oświadczenie, jakie złożył w parlamencie po objęciu rządów i że mowa Hendersona nie jest wynikiem narady rządu.

Te i inne sprawy nie przyczyniają się wcale do umocnienia rządu socjalistycznego w Anglji. Dlatego też bardzo poważni politycy angielscy zapowiadają w niedługim czasie nowe wybory do parlamentu, któreby dały większość jednemu stronnictwu.

PROTEST P. SKIRMUNTA PRZECIWKO MOWIE HENDERSONA.

Ze względu na treść mowy wygłoszonej przez ministra Hendersona, Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie p. Skirmunt zgłosił się do prezydenta ministrów Mac Donalda i przyjęty przezeń dnia 27-go lutego przedstawił mu, że traktaty, którym Polska zawdzięcza swój ponowny niepodległy byt polityczny, stanowią jednocześnie podstawy pokojowej polityki Rządu polskiego i co do których panuje całkowita jednomyślność wśród społeczeństwa i stronnictw politycznych.

Następnie p. Skirmunt wyraźnie zapytał, jakie jest stanowisko rządu angielskiego wobec mowy Hendersona o potrzebie rewizji traktatu wersalskiego. Na to Mac Donald odwołał się na swoje oświadczenie złożone w tej sprawie w parlamencie angielskim i przytem wyraźnie zaznaczył, że Henderson mowę wygłosił bez porozumienia się z rządem, który nie godzi się z jego

zapatrywaniami, ani też nie zamierza występować z propozycją zmian traktatów pokojowych.

USTĄPIENIE RZĄDU W BELGJI.

Najściślejszym sojuszem związana z Francją Belgja przechodzi obecnie bardzo kłopotliwe przesilenie rządowe. Dotychczasowy premjer, Theunis, który 2 lata stał na czele rządu i który, jak najusilniej popierał politykę Poincarego, ustąpił. Kto będzie jego następcą niewiadomo dotąd. Przewidują, że nowy rząd, jakkolwiek w polityce zagranicznej będzie nadal opierał się o Francję, to jednak nie będzie tak bezwzględnie popierał Poincarego, którego stanowisko skutkiem tego ulegnie osłabieniu.

ZAWIKŁANIA NA BAŁKANIE.

Bułgarja, jak wiadomo, w wielkiej wojnie światowej walczyła po stronie państw centralnych t. j. Niemiec i Austrji. Skutkiem przegranej wojny straciła ona znaczne obszary na rzecz sąsiadów, a osobliwie Serbji (obecnie Jugosławji). Nie godząc się skrycie z tym stanem rzeczy, pozwalała na swoiem terytorjum tworzyć się bandom wojskowym, które napadają na zabrane obszary i wszczynają niepokoje. Wobec tego sąsiedzi Bułgarji, Rumunja, Jugosławja i Grecja wszczęły rokowania celem podjęcia wspólnej akcji przeciwko Bułgarji, aby ją zmusić do rozwiązania band. Do tego wspólnego kroku przyłączyła się także Czechosłowacja. Pachnie to nową wojną na Bałkanie.

TYLKO KAPITAŁ MOŻE ICH URATOWAĆ.

Były ambasador francuski w Rosji, Paleologne, wygłosił w Paryżu wykład o obecnym stanie w Rosji. Oświadczył on, że bolszewja przechodzi bardzo niebezpieczne dla niej przesilenie, które może zakończyć się katastrofą o ile rząd bolszewicki nie otrzyma rychło znacznej pożyczki zagranicznej. Wstęp do katastrofy stanowić będzie wybuch nienawiści przeciwko żydom. Na potwierdzenie tego odczytał list pewnego kupca żyda z Moskwy, który pisze, że położenie żydów w Rosji staje się coraz więcej groźnem.

LITWA.

W Litwie dzisiejszej, a osobliwie w jej mieście stołecznem Kownie, mieszka bardzo wielu Polaków. Obecnie Polacy ci, mimo sławnego traktatu, który mniejszościom narodowym w każdym państwie gwarantuje ochronę, są przez Litwinów prześladowani i to nawet w kościołach, w których Litwini podczas nabożeństw, odprawianych po polsku, bandami ich napadają. Dla zobrazowania, jak Litwini w zaciekłości swej przeciw Polakom nie cofają się nawet przed zbeszczeszczeniem świątyń, przytaczamy następujący wypadek:

W niedzielę, dnia 24 z. m. do kościoła św. Trójcy w Kownie wtargnęła podczas nabożeństwa licząca około 100 osób banda, złożona częściowo ze studentów Uniwersytetu, a częściowo z uczniów szkół średnich, która wymyślaniami i groźbami przeszkodziła wygłoszeniu kazania w języku polskim. Gdy koło ołtarza zebrał się chór polski, banda ta rzuciła się na śpiewających i pobiła kijami wiele osób, wyrzucając śpiewających z kościoła. Przez napastników uszkodzony został ołtarz. Pośród pobitych znajduje się wiele kobiet i dzieci. Policja przybyła po zajściu i dokonała aresztowań pośród wyrzuconych Polaków. Z bandy litewskiej nikt aresztowany nie został.

Sprawa Zyrardowa.

W okolicy Warszawy istnieją ogromne zakłady przemysłowe t. zw. żyrardowskie, które należały do spółki akcyjnej. Wskutek wielkiej wojny zakłady te mocno ucierpiały, a znaczna część akcjonarjuszy, ustępując przed Niemcami do Rosji rozprószyła się. Gdy nastały czasy rządów polskich i nie było nikogo, ktoby te zakłady uruchomił, rząd polski w latach 1919 i 1920 wziął je pod przymusowy zarząd i kosztem 47.250.000 marek, które wówczas przedstawiały wartość ponad 2 miljony franków szwajcarskich, uruchomił je, kupiwszy potrzebne maszyny i urządzenia. Po niejakim czasie pewien obywatel francuski zaczął skupywać od dawnych właścicieli akcje tego przedsiębiorstwa, a stawszy się tym sposobem właścicielem ¹/₄ zakładów żyrardowskich, rozpoczął starania w ministerstwie skarbu celem uchylenia przymusowego zarządu i splacenia pretensji państwa za poczynione wkłady.

Sprawa ta poszła mu nadspodziewanie łatwo. Przedewszystkiem ustalono wysokość kwoty odszkodowanej kilkakrotnie niższą od tej, która wedle kursu marki w latach 1919 i 1920 się należała rządowi, bo ówczesne ministerstwo zgodziło się na zwrot tylko 400.000 fr. które wówczas (sierpień 1923) przedstawiały w markach polskich wartość 20 miljardów.

Ale i tej tak z krzywdą skarbu polskiego obniżonej wartości wkładów rząd od tego przedsiębiorstwa nie otrzymał. Przedsiębiorstwo bowiem oświadczyło, że nie jest w stanie zaraz tego zapłacić, wobec czego Pocztowa Kasa Oszczędności udzieliła w połowie września 1923 r. pożyczki w kwocie 22 miljardów marek (równało się to wówczas 450 tysiącom franków szwajcarskich), która to suma z natury rzeczy miała być stałą i nie miała podlegać żadnym wahaniom giełdowym. Należało się spodziewać, że przynajmniej tę kwotę przedsiębiorstwo wzbogacone kosztem rządu, wypłaci solidnie. Tymczasem stało się coś zgoła niespodziewanego.

Zarząd przedsiębiorstwa przeprowadził z ówczesnem ministerstwem (za p. Kucharskiego) układ, mocą którego przedsiębiorstwo było obowiązane bez względu na termin zapłaty, zwrócić skarbowi tę sumę marek, która w dniu 15 sierpnia odpowiadała czterystu tysiącom franków szwajcarskich. Pożyczkę swoją w Pocztowej Kasie Oszczędności pokryły zakłady żyradowskie, nie gotówką, ale wekslami, za które w terminie ich płatności otrzymała wskutek gwałtownej dewaluacji, szalejącej pod koniec rządów p. Witosa, ilość marek, równającą się tylko 21 tysiącom franków szwajcarskich! Wobec tego Skarb poniósł olbrzymią wprost szkodę, bo ponad 2 miljony franków szwajcarskich.

Sprawa ta już w lecie zeszłego roku odbiła się głośnem echem w gazetach, jednak nie pociągnęła za sobą żadnych następstw. Dopiero obecnie referent Komisji budżetowej referując odnośny punkt dochodów skarbowych, podał w wątpliwość słuszność rządowego obliczenia odnoszącego się do zwrotu długu zakładów żyrardowskich, kierując w ten sposób zarzut przeciw ówczesnemu ministrowi skarbu p. Kucharskiemu, z którego wiedzą i udziałem ta cała sprawa została przeprowadzona.

Ponieważ p. Kucharski, odpowiadając na zarzuty referenta Komisji p. Kozydarskiego, tłumaczył się tem, że był związany w tej sprawie układami poprzedników

swoich, przeto Komisja budżetowa wybrała do przeprowadzenia szczegółowego zbadania osobną podkomisję, złożoną z 5-ciu posłów, która wyjaśni kto w tym wypadku ponosi winę. W każdym wypadku należy się spodziewać, że ta tak drażniąca sprawa będzie bez względu na osoby doprowadzona do końca. Wynik śledztwa podamy w następnym numerze.

Z komisji oświatowej.

Dnia 29 lutego na posiedzeniu Komisji oświatowej, omawiano sprawę ujednostajnienia podręczników dla szkół pow. i średn. oraz zniżenia ich cen, jak też sprawę zmian programów szkolnych. Referował wniosek swój poseł Greiss, a Komisja wysłuchała dłuższego przemówienia jego z widocznem zainteresowaniem. Szczegółową dyskusję odłożono do następnego posiedzenia, tembardziej, że długi szereg zapisanych do głosu, jest dowodem, że będzie ona dość długą.

Co pisze lud.

Uszew, pow. Brzesko.

UROCZYSTOŚĆ PAPIESKA.

Po raz pierwszy od zmartwychwstania Ojczyzny naszej, obchodziliśmy w Uszwi tak wspaniałą uroczystość. Wiele już było obchodów i uroczystości, ale żadna z nich nie była tak podniosła i piękna jak obecna. Snać wielka i głęboka jest miłość ludu do Ojca św., jeśli rocznicę koronacji tak wspaniale obchodzi.

W dniu 17 lutego 1924 r. zgromadziły się liczne rzesze ludności w tutejszym kościele na zapowiedziane uroczyste nabożeństwo. Piękne kazanie wygłosił miejscowy wikary Ks. Jan Rozembarski, którem wzmocnił i utwierdził wiarę parafjan w niespożytość i nieśmiertelność Opoki Piotrowej, opartej obietnicę Chrystusową „iż bramy piekielne nie przemogą jej". W czasie sumy odprawionej przez Przew. Ks. Dziekana, wykonał chór śpiewacki kilka utworów muzycznych pod batutą p. Jana Chmury.

Po skończonem nabożeństwie zgromadziła się ludność w pięknie przybranej sali parafjalnej, gdzie urządzono wspaniały wieczorek ku czci Papieża Piusa XI. Na scenę, na której widniał portret Ojca św. przybrany kwiatami i zielenią wystąpił Najrzew. Ks. Dziekan Wojciech Rogoziewicz i w gorących, nacechownaych wielką miłością ku Ojcu chrześcijaństwa słowach, przemówił do zgromadzonych słuchaczy. Następnie po odśpiewaniu przez chór okolicznościowej kantaty, Ks. Rozebmraski przedstawił w dłuższem przemówieniu wzrost powagi i znaczenia papiestwa w czasach najnowszych, zwłaszcza za Benedykta XV i obecnego Piusa XI. Piękny wierszyk p. t. „Papieżowi Piusowi XI" oddeklamowała uczenica VI kl. Dadejówna, poczem p. Jan Chmura zaznajomił obecnych z życiorysem Piusa XI, uwzględniając szeroko Jego działalność jako nuncjusza w Polsce. Jego przywiązanie i miłość do narodu polskiego. Na zakończenie wieczorku złożyły się: deklamacja „Ody" ku czci Papieża, oraz odśpiewanie hymnu papieskiego i pieśni: „Weź w swą opiekę, nasz Kościół święty". Do upiększenia całej uroczystości przyczyniła się miejscowa straż ochotnicza, występując uroczyście w kościele i w czasie wieczorku.

W wysokim nastroju duchowym, z najsilniejszem postanowieniem wytrwania zawsze przy Stolicy Apostolskiej, opuścili słuchacze po brzegi wypełnioną salę, a niejednemu z obecnych mimowoli cisnęły się do głowy myśli: „darmo wszelkie agitacje „narodowców" i im podobnych „badaczy", darmo wszelkie zakusy żydowsko-masońskie, by zachwiać przywiązanie nasze do Stolicy Apostolskiej — my silne stać będziemy przy tej Opoce Piotrowej, oparci z jednej strony o słowa Chrystusowe: „iż bramy piekielne nie zwyciężą jej", a z drugiej strony, o dawną tradycję narodową, że „Polska zawsze wierna" była i będzie Stolicy Apostolskiej.

Uczestnik.

Maniów.

Dnia 17 lutego b. r. Stow. Młodz. Polskiej w Maniowie przy współudziale starszych urządziło wieczorek jako w rocznicę uczczenia koronacji Ojca św. Pusa XI. Sala szkolna pięknie udekorowana, gdzie w pośród zieleni widniał wizerunek Piusa XI była wypełniona. Uroczystość ową wstępnym słowem zagaił dyrektor miejscowej szkoły p. Dziubasik, przedstawiając cel zgromadzenia, a dalej, zachęcając obecnych do wytrwania przy Wierze św. katol., trzymając się tylko tego sternika Ojca św., który nas wiezie na tej łodzi Chrystusowej, byśmy się trzymali tej łodzi, a najbardziej w dzisiejszych czasach, gdzie coraz większe burze uderzają, aby nas wtrącić w bezdenną przepaść. Zakończył okrzykiem na cześć Ojca św. „niech żyje", co zebrani powtórzyli po trzykroć. „Hymn papieski" ks. Józefa Lenartowicza, deklamowała Matylda Chrabąszczówna, a pieśń „Weź w Swą opiekę nasz Kościół św." odśpiewały dzieci szkolne pod przewodnictwem p. dyr. Dziubasika. Wiersz „Opoko wiary" Edmunda Biedera, deklamowała, Emilja Słowikówna. A wykład o Ojcu św. Piusie XI i jego znaczeniu dla Polski, wygłosił generalny sekretarz okręgowy ks. Andrzej Juszczyk, ten niestrudzony pracownik na niwie Chrystusowej i miłośnik młodzieży, który w swych miłych słowach opowiedział cały żywot Ojca św. Zachęcił nas do wytrwania przy Stolicy Apost. i zwalczania heretyków Kościoła narod., którzy za amerykańskie dolary pragną wiernych od tego Namiestnika Chrystusowego oderwać. Rotę „Hej do apelu" odśpiewało Stow. Młodz. Polskiej. W imieniu Stow. zabrał głos prezes Jan Duda, dziękując tak p. Dyrektorowi jako i Patronowi ks. Juszczykowi za ich słowa, zapewniając, że te słowa, które padły z ich ust zostaną przyjęte i młodzież jako rycerze Chrystusowi stać będą przy wierze naszych i nic ich od niej odstraszyć nie zdoła. „Boże coś Polskę", wiersz, ks. Charszewskiego, deklamowała Julja Dziubasikówna. Pozostanie ten dzień w pamięci, bo chociaż młode te dzieci, jednak tak zdolnie wywiązały się w swych deklamacjach, tak szczerze po polsku, że w niejednych oczach i łza zabłysła.

Świadek obecny.

Nowy Sącz.

Ruch oświatowo-wychowawczy wśród tutejszej młodzieży pozaszkolnej męskiej coraz więcej się wzmaga. Stowarzyszenia parafjalne zyskały dużo w nowym roku przez gościnne występy zasłużonego Organizatora i Przyjaciela Młodzieży WP. Stanisława Gołąba. Do zgromadzonych kilkuset młodzieńców przemawiał w styczniu dwa razy: 1) O konieczności wychowania religijnego i narodowego; 2) Jak stowarzyszenia nasze ułatwiają młodzieży pracę nad samowychowaniem. Serdeczne wskazówki oparte na wieloletniem doświadczeniu, a przepojone niezrównanym humorem, były dla młodzieży prawdziwą ucztą. Nie mniejszą radość sprawił starszym przez wykład: „Mło-

dzież Polska dla Polski“; wygłosił go na Walnem rocznem Zebraniu Koła Przyjaciół stowarzyszonej młodzieży. Publiczność, zapełniająca salę ratusza, uchwaliła wówczas dwie pamiętne rezolucje: 1) Zarejestrować tutejsze stowarzyszenia młodzieży, jako osobę prawną i 2) postarać się o „dom dla młodzieży“.

Że istotnie na serjo młodzież pojmuje pracę w stowarzyszeniach, świadczy o tem najwymowniej dzień 17 lutego b. r. Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pozaszkolnej obchodziły wówczas drugą rocznicę rządów Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI. Przed południem wzięliśmy udział ze sztandarem w uroczystej sumie, którą z asystą odprawił Najczcigodniejszy Ks. Infułat Dr. Alojzy Góralik i wysłuchaliśmy okolicznościowego kazania, które wygłosił Ks. Wincenty Bialik.

Popołudniu urządziliśmy uroczystą Akademję ku czci Jego Świątobliwości w najpiękniejszej sali tutejszej w Ratuszu. Mimo niezwykłych śniegów, które wprost uniemożliwiały wielu drogę do miasta, zebrało się o godzinie $4^1/_2$ przeszło 100 dorosłych młodzieńców. Przyszli także i goście. Wszystkich oczy zwrócone były na duży portret Jego Świątobliwości, który pięknie odbijał wśród zieleni — na podwyższeniu na miejscu parafjalnem. Tuż obok z prawej strony ustawiliśmy sztandar stowarzyszeń — z papieskimi wstęgami i przy nim zasiadł Najczcigodniejszy gość, Ks. Infułat Dr. Góralik, Prałat Jego Świątobliwości i Protonotarjusz Stolicy Apastolskiej, a najukochańczy nasz Proboszcz. Z lewej strony na podwyższonej trybunie występowali przemawiający.

Uroczystość rozpoczął Patron Stowarzyszeń Ks. Bialik. Wygłosił krótkie Słowo wstępne, w którem przywitał obecnych i myśli ich oraz uczucia skierował w stronę bardzo oddalonego przestrzenią, a bardzo bliskiego i obecnego nam sercem Ojca św. — Druhowie odśpiewali pobudkę: „Hej do apelu stańmy wraz!“ — Przemówienie najdłuższe: „Ojciec św. Pius XI. a Polska“ (patrz „Lud Katolicki“ z dnia 6. III. 1923) wygłosił z pamięci i z wielkiem przejęciem druh Rab Józef, pomocnik stolarski z Nowego Sącza. — „Odnowić świat“, wiersz z „Przyjaciela Młodzieży“ listopad 1923, deklamował druh Józef Kupiec, pomocnik biurowy. — „Hymn młodzieży“, wiersz z „Przyjaciela Młodzieży“, luty 1923, deklamował druh Józef Potoczek, rolnik. — „Program Piusa XI“, przemówienie na tle encykliki: „Ubi aroano“ z „Przeglądu Powszechnego“, styczeń 1923, str. 88—90 wygłosił na pamięć z wielką siłą druh Stanisław Hojmej, pomocnik warsztatów kolei Państw.

Słowa młodzieży wywołały zwłaszcza u młodzieży nastrój bardzo uroczysty. Przerywały go od czasu do czasu oklaski uznania i podziwu. Publiczność nie spodziewała się nigdy tego, by młodzież pozaszkolna dorastająca, która uchodzi za najwięcej zaniedbaną potrafiła tak poważnie święcić rocznicę kościelną. Podkreślił to Ks. Patron w końcowem przemówieniu. Zapewnił młodzież, że za wielki trud i pracę czeka ją wielki udział w błogosławieństwie, które Stolica Piotrowa rozdziela „urbi et orbi“. By okazać najgłębszą cześć i synowskie przywiązanie do Jego Świątobliwości zebrani powstali z miejsc i trzykrotnie wznieśli okrzyk: „Ojciec święty Pius XI. niech żyje!“

Podobną owację urządziliśmy na cześć obecnego przedstawiciela Jego Świątobliwości, sędziwego Protektora Stow. Młodzieży Polskiej Najrzew. Ks. Infułata Dr. Góralika. Zakończyliśmy tę niezwykłą uroczystość hymnem Związków katolickich „My chcemy Boga“..

Z okazji tej uroczystości kilka osób złożyło na „Świętopietrze“ 100 miljonów marek.

Za Sekretarjat Okręgowy Kat. Stow. Młodzieży Pol.

Zdzisław Marjan Jeż.

Limanowa.

Dnia 24 lutego odbył się wiec sprawozdawczy posła p. Jachymiaka ze Zw. Lud. Nar. i p. Jasińskiego, prezesa klubu Kat.-Lud. Po wyczerpującem sprawozdaniu zaczęła się ożywiona dyskusja, w której zabierał głos: pp. Mamak, Dudzik, Orzeł Winc., Ocipka i inni. Zebrani na wniosek p. Ocipki uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

1) Pełne zaufanie posłom pp. Jasińskiemu i Jachymiakowi. 2) Otwarcie granic dla wywozu produktów rolnych, bydła i koni. 3) Pozwolenie sadzenia tytoniu na rok 1924. 4) Wstrzymanie opłaty daniny aż do otworzenia granic i wstrzymanie kar za zwlokę. 5) Przywrócenie ustawy konkurencyjnej w sprawie budowy szkół. 6) Wzywają posłów, aby poczynili kroki u rządu w sprawie zrównania cen produktów pierwszej potrzeby z produktami rolnemi. 7) Żądają uruchomienia fabryk nawozów sztucznych.

Tego samego dnia o godz. 5 odbyli ci sami posłowie drugi wiec sprawozdawczy dla mieszczan, na którym również po ożywionej dyskusji na wniosek p. rejenta Gałzińskiego uchwalono im pełne votum zaufania.

Uczestnik.

WIEC POLITYCZNY W MIELCU.

Dnia 24 lutego b. r. pod przewodnictwem p. Marka Głodzika ze Złotnik, p. Andrzeja Belcarza z Cyranki i p. Józefa Pocieja z Mielca jako sekretarza, odbyło się w Mielcu zebranie, na którem p. senator Adelman z Chrz. Dem. i p. poseł Greiss katol.-lud. złożyli swe sprawozdania. Szczelnie publicznością zapełniona duża sala Rady pow. świadczyła wymownie, jak wielkie jest zainteresowanie społeczeństwa tak obecnie przeprowadzaną sanacją skarbu, jak stosunkami politycznymi.

Z uznaniem podnieść należy, że wśród tłumnie zebranej publiczności, oprócz wielkiej ilości ludu wiejskiego i mieszczan, liczny też udział wzięła i inteligencja miejscowa, która też — między innymi — długi szereg zapytań, owianych różnemi żalami, postawiła pp. Posłom do odpowiedzi.

I tak zapytywano czy rząd myśli o obniżeniu cen towarów, tekstylnych i innych, stosownie do coraz wyraźniejszego obniżania się cen płodów rolniczych; czy przywidziana jest rewizja i zmiana programów szkolnych tak dla szkół powszechnych, jak i średnich; czy rodzice ubodzy, których dzieci dobrze się uczą, muszą uiścić opłatę szkolną w kwocie 32 fr. zł. za II półrocze, mimo, że Konstytucja zastrzega bezpłatną naukę; czy ustawa wojskowa zabezpieczyła jakie ulgi hufcom młodzieży? czy prawdą jest, że kluby katol.-lud. i chrześc.-dem. uwolniły majątki kościelne od daniny państwowej; kiedy i jaką wartość ustali Sejm dla marki pol.; czy Sejm wierzy w skuteczność zabiegów Grabskiego nad przeprowadzeniem sanacji skarbu; czy przez powołanie Sikorskiego, chwieje się rząd Grabskiego; jakie stanowisko zajmuje Stron. katol.-lud. i chrześc.-dem. co do rewizji Konstytucji, rozszerzenia władzy Prezydenta i Senatu, zmiany w ordynacji wyborczej i zmniejszenia ilości posłów i t. d. i t. d.

Na podstawie zapytania, wyczerpująco odpowiedzieli pp. poseł Greiss i sen. Adelman, poczem p. M. Fijałkowski, w krótkiem a pięknem przemówieniu uznając i podnosząc zasługi posła tego okręgu p. Greissa jak i p. senatora Adelmana, postawił wniosek o wyrażenie stronnictwu katol.-lud. i pp. posłowi Greissowi i senatorowi Adelmanowi, ser-

decznego „votum zaufania". Przy głosowaniu stwierdzono jednomyślnie uchwalono „votum zaufania", a p. Przewodniczący w pięknych i podniosłych słowach, podziękował za trud i sprawozdanie p. sen. Adelmanowi i p. posłowi Greissowi, jak też i licznie zebranej publiczności, za tak poważne i serdeczne przeprowadzenie całego zebrania.

Żałowano tylko bardzo, że nie zgłoszono w Starostwie formalnego wiecu, ponieważ wielka była chęć dłuższego przemawiania u niektórych mowców, a szerszej dyskusji sprzeciwił się przedstawiciel rządu z tej przyczyny, że zebranie jako sprawozdanie poselskie nie było zgłoszone. Za to pp. Posłowie obiecali, o ile im czas pozwoli, w niedługim czasie ponownie urządzić wiec.

Po zakończeniu zebrania, p. poseł Greiss przyjął licznych interesantów w sprawach osobistych.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr. 4,268.461, sprzedany w Warszawie.

BUDŻET NA MARZEC BEZ NIEDOBORU. Zestawienie dochodów i wydatków Skarbu na miesiąc marzec wykazuje, że wszystkie rozchody znajdują całkowite pokrycie w dochodach, czyli że budżet za marzec jest bez niedoboru. Jestto proste następstwo dobrej i oszczędnej gospodarki p. ministra Grabskiego.

Koleje pastwowe i w tym miesiącu nie potrzebują ze Skarbu żadnej dopłaty, pokrywając wydatki eksploatacyjne bieżącemi wpływami za sprzedane obligacje pożyczki kolejowej.

Najważniejsza pozycją w rozchodach stanowią wydatki osobowe, sięgające 50% ogółu wydatków w marcu.

W dochodach rolę najważniejszą grają daniny publiczne i monopolowe. Dadzą one z górą 64 miljony złotych w tem podatek majątkowy 29 miljonów złotych, przemysłowy 6 miljonów złotych, gruntowy 1 miljon, podatki pośrednie 11.3 miljony, cla 5.5 miljonów, opłaty stemplowe 2,8 miljonów, opłaty wywozowe 4.3 miljony, monopole 3.7 miljonów złotych.

Z innych dochodów wspomnieć należy o dochodach poczt i telegrafów, które wyniosą 5.3 miljony złotych, przewyższając wszystkie wydatki poczt i telegrafów o blisko 500.000 złotych.

W dochodach Ministerstwa Robót Publicznych przewidywany jest znaczny wpływ z daniny lasowej w kwocie 8 miljonów złotych.

Lasy państwowe dadzą według preliminarza zysk czysty w kwocie 8 i pół miljona złotych.

31 BILJONÓW NADWYŻKI. Na posiedzeniu Rady gospodarczej, zorganizowanej przez p. Grabskiego, jako organ doradczy w sprawach tyczących się uzdrowienia gospodarki państwowej, oznajmił p. Grabski pomyślną wiadomość, a mianowicie, że po pokryciu zapotrzebowania na wypłatę płac pierwszego marca, pozostała nadwyżka w kwocie 31 biljonów marek.

KTO RATUJE SKARB. Prezes Komitetu organizacyjnego Banku Polskiego p. Karpiński, przedstawiając dotychczasowe wyniki Komitetu, z ubolewaniem podkreślił fakt, że dotychczas akcje Banku Polskiego kupowali przeważnie ludzie pochodzący ze sfer średniozamożnych. Natomiast mało jest zgłoszeń ze strony bogatych przemysłowców, kupców i obszarników.

WYHODŹTWO DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Komisja dla spraw imigracji Senatu, powzięła decyzję w kwestji ustalenia liczby imigrantów dla poszczególnych krajów. Komisja postanowiła przyjąć jako podstawę dla ustalenia liczby imigrantów dane statystyczne z roku 1910, dotyczące zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych osób, pochodzących z odnośnych krajów i urodzonych poza granicami Stanów Zejdnoczonych. Jednocześnie jednak postanowiono zniżyć cyfrę procetową od każdego narodu z 3 na 2 procent.

PROCES KOMUNISTÓW W KRAKOWIE. Od niejakiego czasu pojawił się w Krakowie komunistyczny tygodnik „Pług", który redagował niejaki Sierankiewicz. Otóż policja wyśledziła, że Sierankiewicz oprócz tego trudnił się rozpowszechnianiem przeciwpaństwowych pism i zakładaniem tajnych związków, używając do pomocy Grzybowskiego, Strzeleckiego i Knappową, wobec tego wszystkich ich osadziła w więzieniu. Rozprawa sądowa, która w tych dniach się odbyła, udowodniła winę oskarżonym, wobec czego sąd wydał wyrok mocą którego skazani zostali Grzybowski na 3 lata, c. więzienia, Strzelecki na 2 lata c. więzienia, Sierankiewicz na 10 lat c. więzienia i Knapowa na 4 lata c. więzienia (wszyscy więzienie z obostrzeniem). Jedynie Kowalski został uwolniony od oskarżenia.

Wszyscy oskarżeni wyroku nie przyjęli.

ZGON ZASŁUŻONEGO PATRJOTY. Donoszą z Cieszyna, że dnia 26 lutego zmarł w Bydgoszczy w części Śląska, zabranego przez Czechów Karol Michejda, pastor który przez długoletnia swoją działalność bardzo zasłużył się dla polskości na Śląsku cieszyńskim.

TERROR NIEMIECKI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. Na tej części Śląska Górnego, który pozostał przy Niemcach, Polacy celem obrony swoich praw stworzyli wspólną organizację, obejmująca wszystkich Polaków bez różnicy zapatrywań politycznych. Działa tam także „Związek Powstańców", który donosi, że wobec zbliżających się w Niemczech wyborów, Niemcy rozpoczęli prześladowanie, aresztując około 70 Polaków, chcąc w ten sposób wywołać popłoch wśród Polaków. We wszystkich tych wypadkach chodzi o byłych powstańców, którzy mieszkają w niemieckiej części Górnego Śląska, a pracują w polskich kopalniach i zakładach przemysłowych.

Wobec tego „Związek powstańców" wzywa nasze aby to samo czyniły z Niemcami, którzy są na Śląsku polskim.

TRAGICZNY WYPADEK. Dnia 28 lutego b. r. na stacji w Dąbrowie przy linji kolejowej Tarnów-Szczucin przy wyskakiwaniu z wagonu wpadł pod koła pociągu 12-letni uczeń gimnazjalny syn p. Eliaszewskiego ze Szczucina, tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu wskutek zmiażdżenia głowy. Wypadek ten, który tak tragicznie pozbawił p. Eliaszewskiemu jedynego syna, wywołał powszechne współczucie w całej okolicy.

ROZRUCHY DROŻYŹNIANE WE FRANCJI. Gazety francuskie donoszą o rozruchach i plądrowaniach w południowej Francji, w związku z rosnącą drożyzną, która daje się tam specjalnie odczuwać. W Marsylji wybuchł strajk robotników portowych, a także i zawodowe związki kolejowe południowej Francji grożą strajkiem w razie odrzucenia ich żądań ustalenia płac według parytetu złota.

PIĘKNY CZYN OBYWATELSKI. Władysław Zamoyski i siostra jego Marja wystosowali do Prezydenta Rzeczypospolitej pismo, zawiadamiające go, iż ofiarowali oni dobra Kórnickie państwu polskiemu. Na mocy tego aktu dobra

Kórnickie i Zakopiańskie stały się majątkiem narodowym.

Zadaniem fundacji ma być utrzymanie szkoły domowej pracy kobiet w Kórniku i wychowaniem młodzieży męskiej w duchu polskim i katolickim, oraz pomoc naukowa dla uczniów wyjątkowo zdolnych. Majątek nie może być obciążony hipotecznie. Zarządzającymi tym majątkiem będą przedstawiciele rządu na mocy „statutu zakładu kórnickiego". Projekt został przez fundatorów złożony odpowiednim władzom. Państwo Zamoyscy uprosili Prezydenta Rzeczypospolitej i prymasa kardynała Dalbora, ażeby objęli patronat nad zakładmi kórnickiemi.

Informacje.

ODPOWIEDZ IZBY SKARBOWEJ NA INTERWENCJĘ KS. DR. CZUJA.

W odpowiedzi na interwencję z dnia 29 stycznia 1924 w sprawie zaopatrzenia 10 wdów z powiatu Brzeskiego oznajmia się:

Karolinę Koczwarę z Mokrzyski wezwała Izba skarbowa pismem z dn. 21 grudnia 1923 L. 6680—R. P.—23/VI, a **Weronikę Zacharową** z Mokrzyski równocześnie wzywa się do przedłożenia metryki śmierci, względnie dowodu uznania w drodze sądowej ich mężów za zmarłych.

W sprawie **Rozalji Zając** z Uszwi toczą się dochodzenia za pośrednictwem Poselstwa Polskiego w Wiedniu, mające na celu ustalenie związku przyczynowego śmierci Walentego Z a j ą c a z jego służbą wojskową. Dochodzenia te rozpoczęło M. S. Wojsk. pismem z dn. 9 kwietnia 1923 r. L. 18696/23, a Izba skarbowa ponagliła wymienione Poselstwo o odpowiedź pismem z dn. 28 września 1923 L. 2557—R. P.—23/VI, a równocześnie po raz wtóry ponagla tę sprawę.

Po nadesłaniu dokumentów ustawą wymaganych i po ukończeniu dochodzeń sprawy wyżej wymienionych wdów będą definitywnie załatwione.

Natomiast **Marcjannę Baran** z Jasienia-Kopalin, **Alojzę Gibała** z Mokrzyski i **Marję Adamczyk** z Borzęcina, wzywa się równocześnie do przedłożenia ustawowych deklaracji.

Po nadesłaniu tychże sprawa ich zaopatrzenia będzie natychmiast załatwioną.

Zofji Sacha, z Łoniowej przyznano zaopatrzenie i wypłatę tegoż przekazuje się równocześnie P. K. O. w Warszawie.

Co do próśb rodzicielskich **Wiktorji Zwierz** z Zawady uszewskiej za syna Jana i Józefa Wąsa z Zawady uszewskiej za syna Jana Izba Skarbowa nie przychyliła się do próśb wymienionych rodziców, a to w myśl § 126 e (ust. 2) Rozporządzenia wykonawczego z dn. 10 stycznia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 20 z dn. 1 marca 1923) do ustawy inwalidzkiej z dn. 18 marca 1921.

Wreszcie co do sprawy zaopatrzenia **Wiktorji Piękoś** z Zaworza dolnego ad Dobrków, pow. Pilzno, zaznacza się, że taka sprawa nie wpłynęła do tut. Izby Skarbowej, natomiast znajdują się akta sprawy zaopatrzenia Wiktorji Piękoś wdowy po Janie zamieszkałej w Lipnicy wielkiej Nr. 250 pow. Grybów, która pobiera zaliczkę na poczet zaopatrzenia.

ODPOWIEDZI P. T. WYBORCOM.

„Pokrzywdzeni" w Szczurowej i Rybowej. Opis sprawy z nazwiskami pokrzywdzonych przekazałem Ministerstwu Skarbu na ręce p. wice-ministra Markowskiego, a równocześnie odniosłem się do Izby skarbowej w Krakowie.

Przew. ks. Młyniec, Kolbuszowa. W piekącej sprawie interweniowałem powtórnie, grożąc interpelacją; sprawa będzie załatwiona.

P. Ludwika Kluska, Tworkowa. Sprawę zaopatrzenia starałem się przyśpieszyć. Jest na drodze do załatwienia. Więcej nie mogę zrobić.

P. Józef Lizak, Biskupice radłowskie. O Radłowie nie ma mowy, bo tam nowej Składnicy nie będzie (chyba kiedyś później); co do Mielca, poprze sprawę poseł Greiss, ale zdaje mi się, że to będzie za późno. Należało się zgłosić wcześniej do nas.

Gmina Wytrzyszczka. Sprawę uzyskania zapomogi w zbożu na obsiewy wiosenne, oddałem p. Ministrowi rolnictwa z gorącem poleceniem. Odpowiedź Ministerstwa podam Wam do wiadomości.

Borzęcn. Urząd pocztowy pozostaje nadal w tym samym charakterze, już nie grozi zamiana na składnicę.

Inwalidzi z Bratucic. Prośbę skierowałem, gdzie należy.

Ks. Dr. Czuj.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica ponad 40 miljonów, żyto 26—29 milj., jęczmień, owies 29 milj., siano 16 milj., masło 6—7 milj., jaja 150—180 tys., mleko 400 tys.

Dolar 9,300.000. — Frank waloryzacyjny 1,800.000.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli po 5 miljonów mk.: Ks. Padykuła z Rzezawy, Ks. Albin z Chełmu, Ks. Baliński z Uścia solnego, Ks. Mucha i Ks. Brożek z Czulic, Ks. Nagórzański z Grobli, Ks. Gwiżdż z Rzezawy, Ks. Bogacz z Bochni, Ks. Jeż ze Sobolowa, Ks. Muller z Trzciany, Ks. Birnbaum z Bochni. — Po 2 miljony: Ks. Gawęda ze Starego Wiśniowa, Ks. Siedlik z Pogwizdowa, Ks. Mika z Chełmu, Urząd paraf. Wiśnicz stary 1 miljon, Wiktorja Pawlikowska 500.000, Ks. Dr. Rec 1,800.000, Ks. Juszczyk Andrzej 2 milj. Wp. Franciszek Misiaszek z Dąbrowicy k. Szczucina 10 dolarów. — Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Odpowiedzi Administracji.

Klis, Jastew, Janiczak, Łętownia. Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty za rok 1923 — po 500.000 mkp.

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową skradzioną mi na jarmarku w Żabnie dnia 18 lutego 1924 r. opiewającą na nazwisko Jan Dzik ze Zabawy (Zdarzec Nr. 26) ur. 1900, powiat Brzesko.

ORGANISTA średniego wieku, wolny, egzaminowany w szkole organistów w Przemyślu, z egzaminem na pisarza gminnego, dobrze gra i śpiewa z nut, poszukuje zaraz posady na wsi lub w mieście za umiarkowanem wynagrodzeniem (umiejący także rzemiosło). Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Ludu katolickiego“.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 32. pod zarządem Romana Ferka.